

Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 5/2014/2015 (47) Marzec/Kwiecień

- ▶ **gra w skojarzenia**
- ▶ **poezja**
- ▶ **etos żołnierzy wyklętych**
- ▶ **opowieści podróżnicze**
- ▶ **kulturalna siedemnastka**
- ▶ **filmoteka**
- ▶ **sport**
- ▶ **szkolny broker informacji**
- ▶ **powrót do korzeni**
- ▶ **opowiadanie**
- ▶ **esej o nudzie**
- ▶ **recenzje**
- ▶ **ogólnopolskie wybory książek**



słowo wstępne

Witajcie Cenzurkowicze!

I już wiosna! Dni stają się coraz dłuższe, słońce świeci coraz mocniej i wszystko nabiera kolorów. Tak samo nasza wiosenna „Cenzurka”! Na wstępie znajdziecie wywiad z Panem Krzysztofem Górniakiem, nowym informatykiem w naszej szkole. Następnie – wszystko o tym, co dzieje się w szkole: relacja Dominiki Markiewicz z koncertu *Etos żołnierzy niezłomnych*, opowieści ze spotkania z podróżnikiem Piotrem Łąckim, a także finał projektu *Kulturalna Siedemnastka* i konkursu *Szkolny broker informacji*.

Nie zabraknie również poezji! Liczne wiersze rozkwitają w naszych głowach na ten piękny, wiosenny czas. Kwitnie również twórczość prozatorska: to już 4. część opowiadania Weroniki Behm. Zagadkowy tytuł brzmi *Znów powróciły wspomnienia*. Motyw powrotu, porusza także Zuza Bocian, opowiadając o podróży w rodzinne strony. Mamy również dowód, że nasza twórczość literacka nie pozostaje niezauważona: macie okazję przeczytać zwycięski esej konkursu z Dnia Języka Ojczystego - *Nuda - strata czasu, czy szansa na obudzenie kreatywności* - Bartka Sambora z klasy 1E.

Na wiosnę zachęcamy Was również do rozwijania swoich pasji i zainteresowań. Dla miłośników czytania w świetle ciepłych, wiosennych promieni słońca - *Skrzyp regałów...*, a w nim wstępne wyniki Ogólnopolskich Wyborów Książek, które odbyły się również w naszej szkole. Tytuł, który znalazł się na pierwszym miejscu jest zaskakujący..., ale widać jest to efekt gigantycznej, nachalnej promocji tej książki. Widać, że są tacy, którzy dali się nabrać... Dla fanów kina, druga część *Filmów, które każdy powinien obejrzeć*. Zaś dla miłośników sportu – zmiany na pozycji trenera w Wiśle Kraków, czyli *Stało się!* Michała Perzanowskiego, a także artykuł Jakuba Lepianki *I tak jak wszyscy komentatorzy, przeproszam za błędy, jakie popełniłem, ale taka jest piłka*. Myślę, że emocji na pewno nie zabraknie!

Zbliżają się święta i kilka wolnych dni, na które wszyscy niecierpliwie czekamy. Niech będzie to czas spędzony wśród najbliższych, w radosnej, świątecznej atmosferze. Dobrego wypoczynku, zdrowia i wszelkiej pomyślności, pragnie życzyć cała redakcja „Cenzurki”

Trzymajcie się ciepło!

Yennefer

spis treści

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia.....	3
Z życia szkoły – <i>Etos żołnierzy niezłomnych</i>	4
Z życia szkoły – <i>Opowieści podróżnicze</i>	4
Finał projektu <i>Kulturalna Siedemnastka</i>	4
Poezja.....	6
Skrzyp regałów, czyli co nowego w bibliotece	9
Finał konkursu <i>Szkolny broker informacji</i>	9
Recenzje.....	10
Filmy, które każdy kinoman powinien obejrzeć.....	10
Opowiadanie cz. 4 – <i>Znów powróciły wspomnienia</i>	11
Powrót do korzenia.....	13
Esej – <i>Nuda - strata czasu, czy szansa na obudzenie kreatywności</i>	14
Sport – <i>Stało się!</i>	14
Sport – <i>I tak jak wszyscy komentatorzy, przeproszam za błędy, jakie popełniłem, ale taka jest piłka</i>	15
Wielkanoc – <i>Wesołych Świąt</i>	16
Od redakcji.....	16

Rys. K.K.



Pan Krzysztof Górniak - nauczyciel informatyki – w szkole bał się kartkówek z lektur



Jestem **informatykiem**
Moje dzieciństwo **kojarzy mi się z bez troską, zabawą i sportem**
Szkoła nauczyła mnie **sumienności**
Autorytetem dla mnie są **moi rodzice i żona**
Utożsamiam się ze **sobą**
Lubię w sobie **opanowanie**
Zmieniłbym w szkole **godzina rozpoczęcia zajęć :-)**
W życiu szukam **trafnego start up-u**
Wierzę w **siebie**
Uczeń idealny **przygotowany i niespóźniony**
W szkole irytuje mnie **ilość dokumentacji, którą musimy wypełniać**
Lubię kiedy uczeń **jest kreatywny**
Rozważny czy romantyczny? **zależnie od sytuacji**
Wymarzona podróż **do USA**
Prawdziwe szczęście **to posiadanie szczęśliwej rodziny**
Dzieci **najlepsza inwestycja**
Perfekcyjny dzień **gdy zrealizowana cała lista spraw**
Nigdy nie zapomnę **dnia, w którym poznałem moją żonę**
Kiedy jest mi źle **idę spać :-)**
Przyjaciele **nigdy nie powinni zawieść**

Potrafię wybaczyć **wiele, ale nie wielokrotnie**
W szkole boję się **teraz niczego, kiedyś kartkówek z lektur**
Praca **uczy pokory i odpowiedzialności**
Kiedy potrzebuję adrenaliny **w zupełności wystarczy mi siatkówka i piłka nożna, adrenalina nie jest mi w życiu potrzebna**
Jestem uzależniony od **komputera**
Rozśmieszają mnie **kabarety**
Wzruszają mnie **ludzkie sukcesy**
Moje śniadanie **najczęściej w biegu**
Niebo w gębie czuję **jedząc słodycze**
Miejsce we Wrocławiu **mój dom**
Film, który mnie ostatnio zachwyił **"Bogowie"**
Aktualnie czytam **maile od klientów**
Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój **muzyka klasyczna**
Gdybym nie robił tego co robię **byłbym kierowcą lub pilotem**
Najbardziej szalona rzecz w szkole **jeszcze mnie nie spotkała**
Nigdy nie zrobiłbym **sam sobie obiadu :-)**
Gdybym miał życzenie do złotej rybki **poprosiłbym o numery Lotka (wygrane)**
Ostatnie zdanie **Pozdrawiam wszystkich czytelników „Cenzurki”**

Opracowała: Daria Musa, kl. 2F

Etos Żołnierzy Niezlomnych

Żołnierze Wyklęci - dla każdego powszechnie znany i rozumiany tytuł. Wyklęci, niezłomni - niby tylko dwa słowa, a tak ważne dla Naszej Polski. Od pięciu lat **1. marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych**. Również nasza szkoła, po raz kolejny organizuje wieczorne spotkanie poświęcone tym bohaterom. Rozpoczął je pan dyrektor - Roman Kowalczyk, który pokrótce wprowadził nas w temat tego wydarzenia. Pan Robert Pieńkowski przybliżył historię Żołnierzy Niezlomnych, opowiedział o najważniejszych wartościach żołnierzy, jakimi były Bóg, Honor, Ojczyzna, wolna i silna Polska, a także walka z komuną. Przedstawił nam dwóch bardzo ważnych świadków historii - panią Kamilę Zarychtę-Zielińską oraz pana Feliksa Kosteckiego - żołnierzy AK. Pani Kamila Zarychta spędziła 8 lat w więzieniu stalinowskim. Usłyszeliśmy słowa wyroku, jaki otrzymała w 1953 roku. Na pewno i dla niej po 62 latach powróciły wspomnienia i cierpienie, lecz nie tylko one. Też dumą oraz wzruszeniem, gdy po odczytaniu wspomnień usłyszała gromkie brawa i gratulacje za swoją życiową postawę, od pełnej ludzi auli. Pani Kamila otrzymała symboliczny bukiet kwiatów. Profesor Pieńkowski opowiedział też o żołnierzu AK - Feliksie Kosteckim, żołnierzu 27 Dywizji Wołyńskiej, który nie pierwszy raz jest gościem naszego LO. Pan Feliks napisał 4 tomy *Matek płaczących* i jak stwierdził: prawdziwe życie zaczyna się po 90-tce.

Pierwsza klasa teatralna przygotowała wiersze o Niezlomnych. Uczennice i uczeń 1E recytowali oraz zaśpiewali najśłynniejszy tekst o żołnierzach, pt. "Wilki", ponieważ żyli prawem wilka, dlatego historia o nich głucho milczała przez dziesiątki lat. Wykonanie to wywołało we mnie oraz całej publiczności ciarki na ciele. Kolejną częścią programu były pieśni partyzanckie. Na pianinie grał pan Krzysztof Żesławski, śpiewał pan dyrektor przy dużym wsparciu publiczności. Zaśpiewaliśmy pieśni: *Hej chłopcy! Bagnet na broń, Marsz Mokotowa* czy *My to Kresowiaczy*.



Pan Feliks Kostecki

W specjalnie przygotowanym repertuarze znalazły się również piosenki Feliksa Konarskiego np. *Czerwone maki na Monte Cassino* czy *Partyzanckie tango*. Podczas śpiewania pojawiły się również ważne cytaty, które warto zapamiętać: *Naród, co pragnie wolnym być, musi o wolność się bić, robić powstania, zdrajców przeganiać, inaczej nie zdoła nic..* – jest to fragment utworu: *Podziemna Armia powraca*. Dość ważnym i bardzo motywującym cytatem były słowa Hieronima Dekutowskiego, pseudonim Zapora: *Amnestia jest dla złodziei, a my jesteśmy wojsko polskie*. Innymi, prawdziwymi i sprawdzającymi się słowami są: *trudno jest walczyć, gdy poległo tak wielu*. Usłyszeliśmy wiele piosenek oraz wiele słów, które powinny zostać w naszych głowach, lecz umysł ludzki nie potrafi wszystkiego zapisać. Przedostatni utwór

wykonał pan Roman Kowalczyk - swój własny pt. *Chwała Żołnierzom Wyklętym*. Pan Dyrektor tekst napisał ponad rok temu, a 2 marca przed publicznością zaprezentował go pierwszy raz. Dedykował piosenkę wszystkim poległym Żołnierzom Niezlomnym. Gdy myśleliśmy już, że to koniec spotkania zostaliśmy miło zaskoczeni przez Pana Feliksa, który zaśpiewał jeszcze jedną piosenkę. Publiczność podziękowała wykonawcy wielkimi i długimi brawami. Następnie Pan Dyrektor krótko przemówił, podziękował za liczne przybycie oraz zaprosił do kawiarenki na długie wieczorne wspomnienia. Żołnierze Niezlomni żyli samotnie, z dala od swoich rodzin, bliskich. Żyli w nędzy i głodzie, prawie zawsze umierali w torturach, lecz nigdy nie zrobili nic przeciwko swojej Ojczyźnie.

Uważam, że nasze liceum pięknie dba o podstawowe wartości, którymi powinni kierować się młodzi obywatele. Uczy postaw patriotycznych, które i w naszych czasach są tak samo ważne. Chciałabym również, by każdy kto czyta ten tekst, odpowiedział sobie na pytanie, czy umiałby i chciał postąpić tak, jak Oni, by zapewnić przyszłym pokoleniom godne i lepsze życie.

Dominika Markiewicz, kl. 1B
Zdjęcia: Robert Pieńkowski



Pani Kamila Zarychta-Zielińska

Opowieści podróżnicze

W poniedziałek 23 lutego 2015 r. gościł w naszej szkole **pan Piotr Łącki, pracownik Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego, psycholog i edukator**, posiadający dużą praktykę w środowisku międzynarodowym i międzykulturowym, a przede wszystkim podróżnik z zamiłowania. Pan Łącki opowiedział nam o trzech odbytych przez siebie podróżach. Pierwsza trwająca od lipca do września 2010 roku wiodła przez Rosję, Chiny aż do Malezji i Singapuru. Dowiedzieliśmy się, że koszt takiej podróży wyniósł około 6 tysięcy złotych. A wielką atrakcją towarzyszącą tej wyprawie była podróż koleją transsyberyjską. Druga podróż trwała od grudnia 2012 do maja 2013 roku, czyli ponad cztery i pół miesiąca, i obejmowała kraje Afryki Wschodniej i Południowej, czyli Kenię, Ugandę, Tanzanię, Zambię, Zimbabwe i RPA. Dowiedzieliśmy się że w języku funkcjonującym w Afryce nie stosuje się czasu przyszłego. Zobaczyliśmy też bardzo ciekawy spot reklamowy, www.sahara.com i była to reklama telefonii komórkowej, a to co nas najbardziej zaskoczyło, to informacja, że śpiewający i występujący w spocie ludzie są pracownikami tej firmy. I kolejna niesamowita historia, która przydarzyła się panu Łąckiemu – poznał Kenijczyków z wioski Iten, w której każdy od dziecka trenuje bieganie. Celem trzeciej wyprawy był Iran. W tym kraju, w życiu codziennym kobiety noszą chusty, ponieważ obowiązuje tam zupełnie inna obyczajowość. Pan Łącki był m.in. w starożytnym Persepolis, pustynnych miastach Kashan i Yazd oraz miał okazję przyjrzeć się, jak wygląda życie codzienne w republice islamskiej.

Spotkania z panem Piotrem miało na celu podzielenie się z nami wielką pasją podróżowania oraz uświadomienie nam, że rzeczy niemożliwe mogą stać się możliwe, czyli podróże do dalekich krajów na innych kontynentach mogą się spełnić pod warunkiem starannego przygotowania planu działania. Dostaliśmy adresy różnych organizacji, które mogą pomóc znacznie obniżyć koszty podróżowania:

- **WS** - wspierają ludzi podróżujących na rowerach poprzez udzielanie im noclegu oraz ciepłej kąpieli,
- **coachsurfing** - oferują się darmowe noclegi dla turystów,
- **skycorner** (linie lotnicze) - można zakupić tanie bilety lotnicze,
- **findacrew.net** - darmowe pływanie między kontynentami oraz
- **Mleczne Podróże.pl** - tanie bilety lotnicze.

Dzięki spotkaniu z panem Piotrem Łąckim poszerzyliśmy swoją wiedzę na temat podróży. Warto zwiedzać cały świat, gdyż nic nie stoi nam na drodze. Podróżnikiem możemy stać się w dowolnym momencie naszego życia, więc czemu by nie zacząć już w najbliższe wakacje?

*Relacja: Alicja Olszewska, kl. 2G,
Zdjęcie: Paulina Abulewicz, kl. 2E*

Finał projektu Kulturalna Siedemnastka

25 marca w trakcie *Przekrętu* odbył się **finał projektu Kulturalna Siedemnastka**. W auli wybrani reprezentanci klas pierwszych rywalizowali ze sobą pod okiem prowadzących - liderów projektu - Kariny Kos i Xawerego Gawłowskiego. uczniowie mieli możliwość wykazania się znajomością bon tonu między innymi w następujących konkurencjach: "jeden z dziesięciu", prezentacja siebie w ciągu minuty czy prowadzenia *small talk* z nieznanymi na spotkaniu towarzyskim. Najwięcej radości sprawiła konkurencja polegająca na zauważeniu błędów popełnianych przez gości na przyjęciu, które mistrzowsko odegrali uczniowie klasy 1E. W trakcie zabawy eliminacji ulegali kolejni pretendenci do tytułu Damy i Dżentelmena, jednak żalu nie było, bo - jak przekonywał prowadzący Xawery - "są cukierki, są cukierki" na pocieszenie :) Poziom był bardzo wyrównany. Ostatecznie jury w składzie: pan dyrektor Roman Kowalczyk, pani wicedyrektor Barbara Bartnik, pomysłodawczyni projektu pani Marzena Matschaj-Kacprzak, pani Edyta Cwynar, uczennica Paulina Stankiewicz zdecydowało, że



tytuł Damy i Dżentelmena Siedemnastki 2015 otrzymali Roksana Siedlecka z klasy 1D i Bartłomiej Sambor z klasy 1E. Puchar i zaszczytny tytuł najkulturalniejszej klasy pierwszej otrzymała klasa 1E.

Serdecznie gratulujemy! Kolejna edycja projektu Kulturalna Siedemnastka już za rok.

I pamiętajcie - **ładźcie po stronie kultury!**

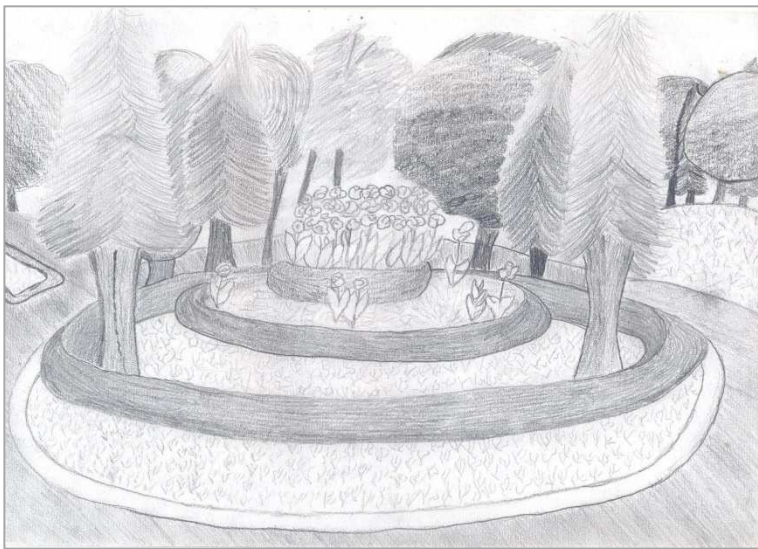
Odejście

Jakos tak już pusto
I skazy coraz mniej
Jakos tak już cicho
Szeptów ułożone kwiaty...
Wolność w smaku krwi
Ona już nie płynie...
Bo Bóg woła do siebie
Nawet nie-grzeszników

Odejście,
to odejście
I już nie powrócą słowa
To odejście
Odejście
Sprawiło, że trzeba sie pokonać
Trzeba zaakceptować

I odejść....

Shirley



Rys. Daria Białobrzycka, kl. 3F

Tęsknić

Dziś mignąłeś mi przed oczami,
po to by za chwilę zniknąć.
Migniesz mi tak z tysiąc razy jeszcze,
by serce wypełnić większą pustką,
by znów wskazać moją bezsilność.
Jutro również "cześć" mi powiesz,
a potem odfruniesz tam gdzie wygodniej odfrunąć.
I zanim zdążę się o coś spytać,
ciebie już nie będzie.
I znów pójdę przed siebie,

choć sama nie wiem dokąd zmierzam.
Droga dzisiaj całkiem bez celu.
Może bezcelowe jest też moje tęsknienie?
Ale przestać tęsknić to za trudne wyzwanie.
Wolę tęsknić i marzyć,
że jutro przed oczami mi migniesz.

Daria Musa, kl. 2F

Co ma być to będzie

Kruchy i głucho,
nie wiesz co jutro będzie.
Czy los ci coś zaoferuje?
Czy w życiu coś się nie zepsuje?
Co ma być to będzie,
źle czy dobrze,
dobrze czy źle,
co ma być to będzie.

Żyję chwilą.
Teraz albo nigdy.
Skąd mam wiedzieć ile będę żyła?
Dlatego chwytam dzień.
Bo życie to jedna chwila.
Co ma być to będzie.
Może serce radość poczuje,
a może trosk przybędzie.
Co ma być to będzie.

Daria Musa, kl. 2F

Wyrzuty sumienia

Nie mogę na Nią patrzeć
nie mogę podnieść wzroku,
bo się wstydzę...

Wstydzę się za was,
prawdziwych winowajców
z uśmiechem na ustach.

Wstydzę się za siebie,
biernie patrzyłem na wasze poczynania,
nie odezwałem się ani słowem.

Teraz budzę się w nocy,
złany potem, z natłokiem myśli w głowie
i ze słowem na ustach:
„Przepraszam”

Kacper Rygałło, kl. 3E

Do Kasi

Kasiu,

Nawet nie wie Pani, ile w tym jednym zdrobieniu szacunku
Oraz więzi najgłębszej i najczystszej, jaką może uczeń mieć
ze swym wychowawcą.

Droga Kasiu,

Tu już trochę lepiej, acz wciąż pozostaje pewien niedosyt,
Wciąż za mało tu mego bezkresnego szacunku.

Dziękuję,

Znalazłem z Panią wspólny język,
Ja mogłem Tobie zaufać, a Ty mnie rozumiałaś.

Za wszystko,

„Pegaziki”, oceny dobre lub gorsze zawsze do przodu prowadzące.
No i tak jakby, miała Pani prawie bezpośredni wpływ...

Na to, że piszę!

Kacper Rygałło, kl. 3E

Pisząc w ciemnościach

Księżyc świeci przez brudną szybę.
Obudziłem się, choć dobrze spałem.
Chcę pisać, chcę pisać o miłości!
Czemu o tej porze i w ciemności?
A cóż jest piękniejszego od nocnej miłości?!

Kacper Rygałło, kl. 3E

Okno

Siedzę przy oknie,
spoglądam na drzewa.
Wszystko tak normalne.
Słońce zachodzi,
oślepia mnie.
Chmury przed chwilą rozwiął wiatr.
W kłębuszach widać niebo,
jego błękit hipnotyzuje.
Błądzą myślami hen daleko,
gdzie odleciały ptaki
pod koniec lata.
Nie potrafię zebrać się w garść.

Zapada mrok,
a w szybie widzę swoje odbicie:
zmęczona twarz,
podkrążone oczy,
zapadnięte policzki.
Nagle obok mojego pojawia się Twoje.

Odwracam wzrok,
Tak bardzo boli.
Kładę się do łóżka,
wpatruję w sufit.

Boję się zamknąć oczy,
ciągle widzę Twoją twarz.
Tak bardzo boli.

Robi się szaro,
za oknem wstaje nowy dzień.
Spoglądam przez pokój,
widzę Twoje zdjęcie.
Uśmiechasz się.
Przynajmniej Ty, bo ja już nie potrafię.

Kolejna noc,
kolejny dzień.
I moje okno.
Moje okno na świat.

Draco Dormiens



skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece



Ogólnopolskie Wybory Książek

Ponieważ statystyki czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży nie są dobre, a badania wskazują, że uczniowie nie przepadają za obowiązkowymi lekturami, redakcja miesięcznika "Biblioteka w Szkole" oraz nauczyciele bibliotekarze postanowili zorganizować Ogólnopolskie Wybory Książek i dowiedzieć się u źródła, co chcą czytać sami zainteresowani. Akcja ta ma więc na celu promocję czytelnictwa, poznanie i upowszechnienie faktycznych zainteresowań czytelniczych uczniów oraz dostosowania do nich księgozbiorów bibliotek.

W naszej szkole wybory trwały od 2 do 20 marca, nad jej sprawnym przeprowadzeniem czuwał Samorząd Uczniowski z przewodniczącą Magdą Gajewską na czele. Karty do głosowania dotarły do wszystkich uczniów, do biblioteki wróciło 440, wymieniliście prawie 700 tytułów książek, które czytaliście w ciągu ostatnich dwóch lat. Dziękujemy wszystkim, którzy zajmowali się żmudnym spisywaniem tytułów, a Kindze Trznadel i Kacprowi Klimie z kl. 2E za wyjątkową pomoc i zaangażowanie. Dziękujemy wszystkim uczniom za udział w akcji, jej wyniki zostaną przekazane pani minister edukacji narodowej oraz opinii publicznej jako ważny element dyskusji o gustach czytelniczych młodzieży.

A oto kilka najczęściej wymienianych przez Was tytułów (pierwsze miejsce jest dość zaskakujące):

James E. L.: 50 twarzy Greya.

Sapkowski A.: Saga o Wiedźminie.

Collins S.: Igrzyska śmierci.

Rowling J. K.: Harry Potter.

Martin G.R.R.: Gra o tron.

Green John: Gwiazd naszych wina.

Ibrahimović Z., Lagercrantz D.: Ja, Ibra.

Ahern C.: Love, Rosie.

Sparks N.: Pamiętnik.

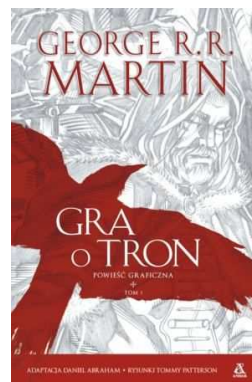
Sparks N.: Ostatnia piosenka.

King S.: Zielona mila.

North W.: Niezgodna.

Paolini Ch.: Eragon.

Heller J.: Paragraf 22.



Finał konkursu Szkolny broker informacji

Zakończyły się zmagania siedmiu dwuosobowych zespołów z drugich klas w szkolnych eliminacjach konkursu na najlepszych brokerów informacji. Oto wyniki:

1. miejsce **Michał Guźniczak i Jakub Lepianka, kl. 2F**
2. miejsce Oskar Kowalik i Szymon Lewandowski, kl. 2C
3. miejsce Grzegorz Czyżewski i Alan Pilus, kl. 2G
4. miejsce Alicja Strączek i Natalia Popovska, kl. 2A
5. miejsce Magdalena Frydrych i Magdalena Wrzeszcz, kl. 2B
6. miejsce ex aequo Aleksandra Ligas i Karolina Szczepanik, kl. 2D oraz Magdalena Gajewska i Krystyna Klyta, kl. 2E

Wszyscy uczestnicy świetnie poradzi sobie z zadaniami. Maksymalnie można było zdobyć 10 punktów, nasi zwycięzcy otrzymali 9,5 punktów, a pozostali między 9 a 7,5. Poziom był bardzo wyrównany, o zwycięstwie decydowała precyzja odpowiedzi.

25 marca w Mediatece odbył się finał międzyszkolny konkursu – reprezentanci naszej szkoły zajęli IV miejsce.

Dziękujemy zespołom za udział w zmaganiach i zapraszamy do uczestnictwa w innych konkursach organizowanych przez bibliotekę.



Piekara Jacek: Szubienicznik (seria). Warszawa: Fabryka Słów, 2013, 2014.

Dla wszystkich Was, waszmościowie i waćpanny spragnionych kryminału porządnego, a i w historii Narodu naszego interes znajdujących, piszę te oto słowa, jak najbardziej powieści spod pióra Mistrza Piekary polecając.

„Szubienicznik” seria jest osadzoną w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w czasach panowania z Bożej łaski króla Bolesława Sobieskiego. Książka prawi o losach szlachcica, Jacka Zaremby, który wcielając się w rolę Scherlocka Holmesa w kontuszu za zadanie ma zagadkę trapiącą jego dobrego, starego znajomego, Stolnika Ligęzę rozwikłać, a jest to sprawa co najmniej nietypowa – ktoś bowiem listy w imieniu stołecznym wysyła, gwarantując pomoc adresatom. W takim razie detektyw nasz nie tylko zagadkę rozwikłać musi, lecz także imię swego przyjaciela oczyścić.

Adresatami rzeczonych listów są osoby doprawdy specyficzne, wśród nich lubiący wypić szlachcic, co przez swoje zamiłowanie cały dobytek zaprzepaścił, młody miecznikowiec przez los i szatany wszelakie oszukany, pochmurny rajtar ślubujący alkoholu nie tknąć, dopóty morderców kompaniji swojej nie odnajdzie i krwi braci swych nie pomści, oraz tajemniczy i chętnie makaronizmów używający podsędek, który to zdaje się więcej wiedzieć, niż by chciał powiedzieć. Postaci te mają swoje własne charaktery, każdy z nich zdaje się być bardziej od poprzedniego przekolorowany, powagę potrzebną jednak zachowując, interakcje między nimi zaś czyta się z wielką przyjemnością.

Na tajemniczym podsędku Rokickim skupia się szczególnie drugi tom serii, *Falsum et Verum* (co z łaciny luźno tłumaczone być może na *Falszywe i prawdziwe*) odkrywając co nieco sekretów jego, zostawiając jednak wciąż wiele pytań bez odpowiedzi. Część druga śledztwa pana Zaremby wprowadza również wątek waćpanny o tak cudownym obliczu, że niemożliwym jest jej zapomnieć – oblicze jej pojawić się miało w każdego z adresatów wspomnieniach, raz ważną dla opowiadającego figurą będąc, innym zaś razem tajemniczym obserwatorem. Jakkolwiek chciałbym więcej Wam o serii tej opowiedzieć, nie jest to na ten moment możliwe – po pierwsze, seria nadal jest pisana, po drugie, co najmniej nietaktownym znajduję odkrywanie najważniejszych wątków i sekretów lektury, w szczególności, jeżeli rzeczona okazuje się być kryminałem. W każdym razie za przymus uważam polecenie najnowszej powieści mistrza Piekary wszystkim Wam, fanom kultury szlacheckiej i kryminałów zapalonym. Wszyscy inni serii tej też spróbować mogą, boję się jednak, że odgoni ich mocno realistyczny styl rozmowy szlacheckiej, złożony z długich jak polsko-litewsko-ruska granica monologów i częstego z tematu zbaczania.

Recenzja autorstwa Marcina Piotrowskiego, przez niektórych „Pietrkim” zwanego, klasę 2A reprezentującego

Miniatura w tekście zamieszczona z aukcji na stronie rema.com.pl zapożyczona, okładki pochodzą spod pędzla Piotra Cielińskiego.

filmoteka

Filmy, które każdy kinoman powinien obejrzeć (cz. 2)

1. *Lot nad kukułczym gniazdem*. Reżyseria: Miloš Forman. USA 1975.

One Flew Over the Cuckoo's Nest

Oskary 1976:

Najlepszy film - Michael Douglas, Saul Zaentz

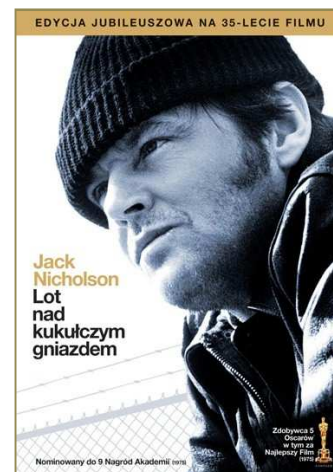
Najlepszy aktor pierwszoplanowy - Jack Nicholson

Najlepsza aktorka pierwszoplanowa - Louise Fletcher

Najlepszy reżyser - Miloš Forman

Najlepszy scenariusz adaptowany - Bo Goldman, Lawrence Hauben

Film oparty na książce Kena Keseya wydanej w 1962 r. (jest w naszej bibliotece) o tym samym tytule. Głównym bohaterem jest Randle Patrick McMurphy, który aby uniknąć więzienia symuluje chorobę psychiczną i trafia na obserwację do szpitala dla umy-



słowo chorych. Bohater jest swojego rodzaju buntownikiem, prowokującym pozostałych pacjentów, jego działania spotykają się ze sprzeciwem siostry Ratchet.

Cytat z filmu:

"(...) trzeba się śmiać z wszystkiego, co boli, aby zachować równowagę i nie dać się zwariować."

2. *Była sobie dziewczyna*. Reżyseria: Lone Scherfig. USA 2009.



An Education

Scenariusz oparty na autobiograficznych wspomnieniach brytyjskiej dziennikarki Lynn Barber. Akcja filmu dzieje się w Wielkiej Brytanii w 1961 r. i opowiada historię 16-letniej Jenny, która porzuca marzenia o studiach na Oxfordzie i wkracza w zupełnie inny świat, w który wprowadza ją trzydziestokilkuletni David Goldman. Obydwoje zakochują się w sobie, lecz Jenny po pewnym czasie odkrywa, że nie wszystko jest tak proste, jak na początku mogłoby się wydawać. Film pokazuje Wielką Brytanię w latach 60. XX wieku dwa różne światy, które istnieją obok siebie. Przedstawia proces dorastania i szukania życiowej drogi. Oglądając ten film można odnaleźć w nim cząstkę siebie.

3. *Whiplash*. Reżyseria: Damien Chazelle. USA 2014



Oscary 2015:

Najlepszy aktor drugoplanowy - J.K. Simmons

Najlepszy dźwięk - Ben Wilkins, Craig Mann, Thomas Curley

Najlepszy montaż - Tom Cross

Złote Globy 2015:

Najlepszy aktor drugoplanowy - J.K. Simmons

Niezależny dramat muzyczny o historii utalentowanego, pełnego pasji i zapału do gry, młodego perkusisty – Andrew. Zostaje on zauważony przez Terence'a Fletchera - charyzmatycznego wykładowcę prestiżowego konserwatorium, który ma bardzo specyficzne sposoby nauczania. Andrew dołącza do jazzowego zespołu Fletchera i dzięki sumiennej i rzetelnej pracy pragnie uzyskać doskonałość w tym, co robi. Film uczy jak determinacja może doprowadzić do osiągnięcia celu. Możemy również obejrzeć wspaniałą grę aktorską J.K. Simmons'a.

Justyna Mierzwiak, kl. 1F

opowiadanie

Znów powróciły wspomnienia

Część 4

Znów powróciły wspomnienia.

A razem z nimi wrócił koszmar.

Moja miłość wróciła.

A wraz z nią przekleństwo...

Kochany Pamiętniku...

To oficjalnie koniec mojego istnienia... nie dałam sobie rady. Austin... okazał się być... nie da się opisać tego, co teraz do niego czuję. Wykorzystał i rzucił... jak zwykłą lalkę. Przestałam chodzić do szkoły... nie daję rady, ciągle czując nieszczere poklepywanie po ramieniu i niby współczujące spojrzenia moich znajomych z klasy. Z tego co wiem Elizabeth nie dała mu żyć i chodzi teraz z wielkim limem pod okiem. Jedyne pocieszenie... A tak... nie wiem, czy dam sobie radę. Taka sama... czuję się wybrakowana. Jeszcze kilka tygodni temu wszystko było w porządku, byłam szczęśliwa... a teraz znów staczam się w dół i nie umiem wstać na nogi? Całymi dniami płaczę, nie wiem co ze sobą zrobić... a jednak. Muszę zacząć żyć! Tak! Nie poddam się! Nigdy...

Odkładam na bok zeszyt. Muszę zacząć żyć... jak? Sięgam po telefon.

- Jeśli mi powiesz, że Twoje życie nie ma sensu, to normalnie Cię uduszę – syczy do słuchawki Elizabeth

- Tak, nie ma ono sensu, ale nie w tym rzecz. Potrzebuję zmian. Co powiesz na zakupy? – pytam, jednocześnie odsuwając słuchawkę od ucha, wiedząc co zaraz nastąpi. Słyszę radosny pisk dobiegający z drugiej strony i z lekkim uśmiechem przewracam oczami.

- O której proponujesz? – pyta mały chochlik.

- Za godzinę? Muszę zaczekać, aż Jeremy pojawi się w domu. W końcu zaczęliśmy się w miarę dogadywać.

Eliza wzdycha z ulgą.

- Cieszę się, że chociaż to... dobra kochanie, ja muszę iść, mama coś ode mnie chciała, a może uda mi się wybłagać od niej kartę płatniczą.

Parskam śmiechem.

- Dobra młoda, uciekaj. Do zobaczenia.

- Pamiętaj, że kocham cię!

- Tak, wiem, ja ciebie też. – mówię ponownie przewracając oczami. Słyszę jej śmiech i rozłączam się. Jeremy wraca kilka minut później. Całuje mnie w policzek, co przyjmuję z lekkim zaskoczeniem, bo nigdy tak nie robił...

- W ciebie co wstąpiło? – pytam z uniesionymi brwiami.

- Wiesz, jak robisz taką minę, przypominasz mamę – zapada niezręczna cisza... mama. W moich oczach znów zbierają się piekące łzy.

- Hej, hej - Jeremy podchodzi do mnie i obejmuje mnie ramieniem. – nie płacz. Nic już jej życia nie przywróci. Musimy żyć ... damy sobie radę, tak siostrze? – całuje mnie w czoło i poklepuje delikatnie po ramieniu. Ma rację, skubany. Ocieram łzy i uśmiecham się porozumiewawczo.

- No to kochany bracie, jak ona ma na imię? – Jeremy patrzy na mnie kompletnie skołowany, ale rumieni się.

- Co masz na myśli? Nie wiem, o czym mówisz – niepewnie patrzy się na czajnik.

- Przede mną nic nie ukryjesz – śmieję się – no to jak ma na imię?

- Emm... no więc... ma na imię Mery. No i jest nowa w naszej klasie. Przyjaźnimy się tylko.

- Mhm... - mrugam do niego – no to nie dopytuję już dłużej, bo widzę, że z trudem łapiesz oddech. Później jeszcze cię wypytam.

Wykrzykuję mu, że idę z Elizabeth na zakupy, jednocześnie nakładając warstwę tuszu na rzęsy.

Spoglądam na siebie krytycznym wzrokiem.

Pamiętniku,

Kim on jest? Nieznajomy, jednocześnie tak, jakbym go skądś znała. Nie mogę sobie przypomnieć... eh to uciążliwe. Ale muszę powiedzieć, że zakupy mają jeden plus, jak się z nich wraca, nie jest się w stanie robić nic innego... poza spaniem. Tak więc mój drogi przyjacielu, dobranoc.

Odkładam zeszyt na bok, spoglądam na zdjęcie mamy, które w ramce stoi na szafce i oddaję się w ramiona Morfeusza.

- Lepiej nie będzie - mruczę pod nosem i zatraskuję za sobą drzwi wejściowe. Na podjeździe czeka na mnie w swoim aucie chochlik, już na zewnątrz słychać to, czego głośno słucha w aucie. Co jak co, ale Coldplay, to dobry wybór.

- Hej kochanie - Lisa całuje mnie w policzek i uśmiecha się do mnie jak dziecko. Ups, to jednak będzie ciężki dzień. - No już, nie dąsaj się tak, będzie dobrze, zabawimy i rozluźnimy się - patrząc na nią nie mogę się nie uśmiechnąć, jest jedyną osobą, która mnie mobilizuje.

- A co z Christianem? - pytam. Nastaje cisza.

- Co jest, młoda? - już wiem, że coś się dzieje. Elizabeth wzdycha.

- Nie jesteśmy już razem - odpowiada cicho, z nutą rozpaczony w głosie. Szczerze, nie potrafię pojąć..

- Jak? Dlaczego? – pytam.

- Coś nie pykło... widzisz, jakoś i on stwierdził, że jednak tego nie czuje...

Czuję jak przybija mnie ta wiadomość. Ona cierpi, a mnie nie było koło niej wtedy. Czuję się głupio.

- Nie martw się, damy sobie radę, tak? Masz mnie, ja mam ciebie, jesteśmy jak siostry, damy radę, kochana - uśmiecham się delikatnie, a Elizabeth ociera pojedynczą łzę z policzka i jedziemy dalej na podbój centrum handlowego w Seattle.

- ELISABETH! Jeśli wejdziesz do tego sklepu, to osobiście cię uduszę! Siedzimy tu już ponad 4h, wydałaś już połowę moich rocznych dochodów... - marudzę, kiedy po raz kolejny przechodzimy tą samą drogą w poszukiwaniu wymarzonej rzeczy chochlika... ooo mamoo.

- Oj, daj spokój Lily ... Jeszcze tylko kilka drobniaków i koniec - patrzy na mnie wzrokiem niewiniątka...

I wtedy go zobaczyłam ... jego oczy, tak piękne...

Delikatny uśmiech na twarzy, sylwetka...idealna. Mój świat się zatrzymał, serce zaczęło mi bić niemiernie, oddech mi się przyspieszył. Co się ze mną dzieje?

Ganię się w myślach... dopiero co wykorzystano mnie, a ja już się oglądam za innymi? O nie, nie Watson, nie ma tak. Biorę głęboki oddech i ruszam przed siebie, kompletnie nie zwracając uwagi na szczebiotanie Elizabeth. Ciągle mam w głowie dziwnego nieznajomego, jednocześnie bardzo kogoś znajomego... czy ja go kiedyś nie widziałam?

Wracam do domu grubo po 23. Dzień był pełen emocji... od płaczu do śmiechu. Jestem totalnie wyczerpana. Nawet mój mózg chce iść spać. Biorę szybki prysznic i kładę się na łóżku, zabierając przy okazji pamiętnik i otwieram go na pustej stronie...

Powrót do korzeni...

Każdy z nas ma w swoim życiu takie miejsce, do którego chętnie wraca. Które pomimo tego, że nie jest obecne na co dzień w naszym życiu, nawet o nim nie myślimy, ale jednak ono gdzieś tam w nas siedzi, gdzieś przewija się przez myśl, gdzieś się pojawia. Jest cały czas zamknięte w naszym sercu.

Dla mnie takim miejscem jest miasto, w którym spędziłam większość dzieciństwa. W którym poznałam swoją „pierwszą miłość”, gdzie znalazłam przyjaciół, gdzie chodziłam na plażę i mieszkalam jak niecywilizowani ludzie w chacie z drewna bez bieżącej wody. Teraz to tam nawet chyba światła nie ma. To miasto, mimo że oddalone od Wrocławia o 700 kilometrów, jest dla mnie jednym z najważniejszych miejsc na świecie.

Siemiatycze. Miasto powiatowe na Podlasiu, 100 km od Białegostoku. Piękne tereny uprawne, lasy, jeziora, konie i wiejskie życie. To właśnie tam się wychowałam, poznawałam, czym jest świat. Czym jest ból.

Wracając tam w ostatnim tygodniu byłam bardzo podekscytowana. W końcu zobaczę moje rodzinne miasto! Całą rodzinę, wszystko się ułoży, przemyślę kilka spraw. A jednocześnie byłam bardzo smutna – w końcu jechałam tam na pogrzeb mojego ukochanego wujka. Chociaż teraz może jest mu lepiej.

Przyjechaliśmy z innej strony niż zawsze, żeby obejrzeć tamte tereny. Wjechaliśmy i nagle wszystko pryska. Cały czar tego miejsca. Czy ja, aż tak długo tutaj nie byłam? Sklepy inne, ulice nowe, domy poburzone.... Wszędzie bloki, nic się nie zgadza. Nic już nie jest takie, jak powinno, a minęły zaledwie trzy lata od dnia, kiedy ostatni raz byłam tu w wakacje. Jak to wszystko mogło nagle zaburzyć porządek mojego miasta?

I potem, idąc późnym wieczorem na spacer, zdałam sobie sprawę, że wszystko z czasem przemija. Przemija czas, przemija człowiek, przemija życie... Przemijam ja.

Nic nie może wiecznie zostać takie samo, a my jesteśmy tylko pyłem na wietrze, który niedługo zostanie zdmuchnięty. Taka jest prawda i trzeba się z nią pogodzić, że jesteśmy niczym wobec ogromu tego świata.... I czasu. Nawet plaża już nie jest taka sama, zrobili nowy pomost, nowe dojście, nową plażę. To nie to samo miejsce, co kiedyś. Ulice są jakby krótsze, wszystko takie bez życia. Po rodzinnym domu został tylko piach i koparka, która go zniszczyła....

Na dobrą sprawę za parę lat nie będę miała tam do kogo jeździć. Starsi odejdą, a ich dzieci wyfruną z gniazda i po prostu już nie wrócą do tego miejsca. Bo do czego mają wracać? Do Polski, w której teraz nic nie da się osiągnąć, czy do pustych mieszkań wypełnionych jedynie wspomnieniami, które przez pewien czas przynoszą ból. W pewnym sensie chyba muszę się pogodzić, że etap życia jakim były Siemiatycze właśnie się zakończył i nic na to nie mogę poradzić. Może czas nauczyć się, że to co było już nie wróci i nie warto wracać do korzeni. Czasami trzeba wszystko zostawić za sobą, aby móc zacząć coś od nowa.... Tylko czy potrafię to zostawić za sobą?

Shirley



Zdj. Nina Jarosz, kl. 2F

27 lutego br. świętowaliśmy w naszej szkole **Dzień Języka Ojczystego**. Z tej okazji odbyło się kilka konkursów: Wielkie Dyktando Siedemnastki, konkurs wiedzy o literaturze i języku oraz konkurs na esej. Po burzliwych dyskusjach jury w składzie: p. E. Cwynar, p. E. Lisiak, p. J. Helminiak-Nowak zdecydowało, że **najlepszy esej** na temat nudy napisał **Bartek Sambor z 1E**. Poniżej prezentujemy zwycięską pracę.

Nuda - strata czasu czy szansa na obudzenie kreatywności?

Nuda... Jak często się nudzimy? Czy na pewno się nudzimy? A może nie nudzimy się w ogóle? Zasadniczo nuda to raczej określenie okresu czasu, w którym mamy chwilę tylko dla siebie. Z tego wynika, że powinniśmy się nudzić często, by lepiej poznać swoje myśli. Jednak nie każdy z nas potrafi dobrze wykorzystać nudę, a jeżeli tak jest to może ta nuda jest niepotrzebna? Może to tylko strata czasu? A może nuda jest równa kreatywności? Cofnijmy się w przeszłość, do starożytności. Bo na pewno już tam istniała nuda. Oczywiście możecie powiedzieć: skąd takie rozumowanie, gdzie dowody? Dlatego tłumaczę: Amfiteatr Flawiuszów, akwedukty, Panteon, Partenon, termy, polis, wszystkie te budynki zrodziły się z nudy! Tak, nuda pobudza myślenie, Fidiasz projektując Partenon, musiał się uprzednio nudzić, co wyzwoliło w nim kreatywność, dzięki temu jego ręce mogły rzeźbić, tworzyć! Dalej średniowiecze - epoka zacofania? Ja powiedziałbym epoka nudy! Tak, ludność faktycznie była zacofana, większość nie potrafiła pisać, ale była grupa, która sprytnie to wykorzystała - duchowni. Przez nudę narodził się w głowie Kościoła pomysł - manipulujmy resztą, zdobądźmy władzę! W renesansie, powrót do Antyku, powrót do korzeni, a tymi jest nuda! Czy nie uważacie, że Leonardo da Vinci, tworzyłby takie rzeczy gdyby nie nuda?

Tylko czy ci wszyscy artyści, duchowni i władcy, faktycznie się nudzili? Otóż nie! Zapytacie teraz, jak to? Przed chwilą jeszcze nuda była silnikiem wszystkiego, a teraz okazuje się, że jej nie było? Nie było jej, bo tak naprawdę nuda nie istnieje. Jeżeli ktoś czeka w kolejce do lekarza i przykładowo nie ma co robić, zaczyna czytać ulotki, myśleć czy wyłączył gaz, zamknął drzwi, nagle nuda ginie przytłoczona myślami, jest nimi zmiażdżona! Myśli, które jak przeciwności atakują nudę, przeradzają się w pomysły, plany, a niekiedy materializują się! Wielcy filozofowie, myśliciele, oni opanowali sztukę nudzenia się do perfekcji, bo nuda to generator myśli, myśl generuje pomysł, pomysł rzecz i tak powstają dzieła, dzieła stworzone z myśli. Cogito ergo sum!- Myślę więc jestem. Myśl to byt, bo to z niej powstaje rzecz, przed myślą jest nuda. Nuda, która tak jak myśli, jest gwarancją istnienia. Nuda, o której mówimy współcześnie, czyli brak zajęć, nicnierobienie, nie istnieje! Nudę można by nazwać przedmyślą, ale nie brakiem czegoś. Zatem nuda nie jest żadną stratą czasu, gdyby tak było Robinson Crusoe, chyba zwariowałaby, że stracił kilkanaście lat życia na wyspie w nudzie, która tak naprawdę pozwoliła mu przeżyć. Więźniowie, jak wielkie poczucie marnotrawienia czasu dotknęłoby ich? Stephen King w opowiadaniu „Skazani na Shaws-hank”, obala całą tę teorię, pokazuje jak z nudy urodziła się myśl, pomysł, plan... Pokazuje jak nuda zmateriałizowała się...

Nuda nie jest też szansą na pobudzenie kreatywności, nuda zawsze obudzi w nas kreatywność, w jednych mniejszą w drugich większą, ale zawsze ją obudzi. Nuda to generator rzeczy. Nuda tworzy. Nudzę się więc jestem! A więc nudźmy się!

Bartłomiej Sambor, kl. 1E

Stało się!

Stało się! Franciszek Smuda został zwolniony z pełnienia obowiązków trenera Wisły Kraków, a byłego selekcjonera reprezentacji Polski zastąpił Kazimierz Moskal. Wyrzucenie Smudy odbiło się ogromnym echem w prasie, telewizji, a także mediach społecznościowych. Ile osób, tyle opinii, a zdania są podzielone mniej więcej na pół. Czy zwolnienie „Franza” było dobrym posunięciem? Postaramy się znaleźć błędy Smudy, które przeszkadzają w osiągnięciu sukcesu.

Przyczyny złej gry

Okropna forma w wiosennych rozgrywkach to tylko wierzchołek góry lodowej. Tak naprawdę na wyjątkowo słabą grę zespołu składa się wiele niekorzystnych czynników, które muszą ujrzeć światło dzienne, aby móc wyciągnąć odpowiednie wnioski. Pierwsze, co rzuca się w oczy to brak pieniędzy na jakiegokolwiek możliwości transferowe, a co za tym idzie poszerzenia kadry zespołu. Niestety, ale w 2011 roku pewna para Holendrów zarządzająca kapitałem Wisły zaliczyła kompletny upadek odpadając z eliminacji Champions League. Awans mógł dać krakow-



skiemu klubowi szansę na nowe, lepsze transfery i spłacenie zawodników, którzy pustoszyli klubową kasę. Tak się jednak nie stało, a „Biała Gwiazda” do dziś mocno odczuwa ten incydent. Nie ma pieniędzy, nie ma klasowych piłkarzy, wyniki jakie są takie są. Oczywiście nie można winą obarczać tylko i wyłącznie braku funduszy (na co oczywiście trener Smuda wiecznie narzekał), ale o tym później.

Następna rzecz to oczywiście złe przygotowanie drużyny do rundy wiosennej. Powszechnie wiadomo, że drużyny pod kierownictwem Franciszka Smudy cierpią na brak świeżości po zimowych obozach przygotowawczych. Nie ma co się jednak dziwić, gdyż „Franz”

otwarcie przyznaje, że jego treningi podczas przerwy między rundami mają zazwyczaj bardzo duże obciążenie, a piłkarze nieraz mają z tego powodu problemy zdrowotne. W połączeniu z bardzo wąską kadrą przynosi to niepożądany efekt. Zawodnicy są ociężali, „gasną” w meczach po godzinie gry, nie mają kiedy się zregenerować i dlatego zaliczają słabe wyniki na początku rozgrywek. Owe metody są bardzo destrukcyjne dla samej drużyny. „Biała Gwiazda” na inaugurację rundy przegrała z Lechią w Gdańsku (0:1), by następnie zremisować u siebie z Pogonią Szczecin (1:1) i przegrać na wyjeździe z PGE GKS Bełchatów (1:3). Do tego doszła porażka na własnym stadionie z czerwoną latarnią ligi – Zawiszą (0:1). Mało tego, to też najgorszy początek rundy wiosennej Wisły w trwającej od 1997 roku „erze Bogusława Cupiała”. Takie wyniki nie dość, że zaciskają pętlę na szyi trenera, to w dodatku działają niekorzystnie na morale zawodników.

Podejście do zawodników

Należy się również przyczepić do samej osoby byłego już trenera Wisły. „Franz” owszem, potrafi ustawić zawodników tak, aby chodzili jak w zegarku i umie skonstruować taktykę możliwą do zrealizowania w niemal każdej drużynie. Problemem jest jednak samo podejście do zawodników, zarówno tych młodych, jak i doświadczonych. Podczas meczów T-ME bacznie obserwowałem Smudę i zanotowałem kilka przykrych wniosków. Były selekcjoner może nie ma swoich pupili, ale ma zawodników, za którymi nie przepada, choćby strzelali oni po kilka goli w spotkaniu. Takimi piłkarzami są oczywiście Wilde-Donald Guerrier oraz Emmanuel Sarki. Niewtajemniczonym powiem, że haitańscy zawodnicy nie błyszczą zbyt boiskowym intelektem ani techniką, a ich jedyny atut to szybkość, czasem tylko dobre uderzenie. Nie ma więc co się dziwić, że można mieć do nich pretensje, lecz moim zdaniem... Smuda w ostatnich miesiącach wyjątkowo przesadzał. Mogę zrozumieć fakt, że kiedy piłkarz nie wykonuje poleceń trenera i prowadzi swój własny mecz można go skrytykować. Problem w tym, że Smuda krzyczał na Sarkiego i Guerriera nawet wtedy, kiedy napędzali akcje Wisły raz za razem, kiedy było ich wszędzie pełno, a nawet kiedy strzelali bramki lub asystowali przy bramkach Brożka i reszcie ofensywnej spółki. Relacja trener - zawodnik działała tylko w jedną stronę. Kiedy robisz źle, podchodzę do linii bocznej i Cię krytykuję, kiedy robisz dobrze mam tylko grobową minę i się nie odzywam. Tak być nie powinno.

Współczesna piłka nabrała niesamowitego rozpędu, a szkoleniowcy sięgają do swojego arsenału po coraz to młodszych graczy. Nic więc dziwnego, że piłkarz w wieku 19-21 lat jest już obyty na ekstraklasowych boiskach i często stanowi o sile własnej drużyny. W Wiśle takich zawodników nie ma. Nie chodzi mi o to, że kluczem do sukcesu są młodzi piłkarze, ale w Krakowie naprawdę jest duży potencjał jeśli chodzi o młodych zawodników. Jest Piotrek Żemło, który w zimowych sparingach dostawał szansę w prawie każdym meczu, a wraz z rozpoczęciem rundy wiosennej nie powąchał nawet murawy mimo, że prezentował się naprawdę dobrze. Tomek Zajac i Dominik Kościelniak już teraz powinni być solidnymi zmiennikami skrzydłowych, ale zamiast tego kopią się po niższych ligach. Stosunek do innych zawodników również nie jest lepsze. Zawodnicy Wisły prezentują takie umiejętności, jakie prezentują, dlatego częste krytykowanie lub same aluzje dotyczące wąskiej, a co najważniejsze SŁABEJ kadry są wyjątkowo bolesne dla piłkarzy. Wieczne słuchanie o tym, jak Twój trener skarży się na jakość Ciebie i Twoich kolegów z drużyny jest potwornie demotywujące. To nie jest jednorazowy incydent, ponieważ „Franz” przejawiał takie oblicze podczas prowadzenia kadry narodowej. Pozyskiwanie tzw. „Farbowanych lisów” były niczym innym, tylko sprowadzaniem (podobno) lepszych piłkarzy, gdyż ci, którymi Smuda dysponował nie dawali podobno odpowiedniej jakości. No nie wiem, patrząc na dośrodkowania Boenisch'a podczas EURO 2012 zastanawiam się, czy ten człowiek pierwotnie nie grał w rugby...

Oscar Wilde powiedział kiedyś: *„Doświadczenie – nazwa jaką nadajemy naszym błędom.”*. Uważam, że Franciszek Smuda popełnił ich zbyt wiele i nie wyciągnął z nich odpowiednich wniosków. Nie przygotował odpowiednio drużyny, nie dysponował tym co ma, a tym co chciałby mieć i blokował mentalnie swoich podopiecznych. Za to został zwolniony, a jego historia nie zakończyła się happy endem. Wielka szkoda, gdyż przy takim szkoleniowcu liczone pod Wawelem na europejskie puchary, a póki co nie wiadomo, czy zespół utrzyma się w górnej połowie tabeli.

Michał Perzanowski, kl. 3F

I tak jak wszyscy komentatorzy, przepraszam za błędy, jakie popełniłem, ale taka jest piłka

Lenistwo – jedna z moich najgorszych cech, której bardzo nie lubię, lecz jak niżej zauważę, jest to nie tylko moja cecha. Czemu o tym piszę? Bo tak się rozleniwiłem, że nie napisałem nic, ani do ostatniego numeru gazetki, ani do wcześniejszego. Nadszedł jednak moment, kiedy postanowiłem się troszkę napocić, abyście mogli coś niecoś poczytać, ewentualnie się pośmiać i skonfrontować.

Pomysłów, czego miałyby dotyczyć ten tekst było wiele, bowiem od ostatniego pisania dużo się w sporcie i naszym, i globalnym wydarzyło – polscy szczypiorniści wywalczyli medal na Mundialu w Katarze, Miłowy krok w polskiej piłce podczas meczu z Niemcami i mnóstwo innych wydarzeń, o których pewnie zapomniałem. Jednak ja sięgam myślami do jeszcze innej sprawy. **Poziom polskich dziennikarzy sportowych.**

Na początku muszę zaznaczyć, że żadnej innej dyscypliny nie śledzę tak uważnie jak piłki nożnej, a w szczególności hiszpańskiej La Ligi i Ligi Mistrzów, lecz inne ligi, ani dyscypliny nie są mi zupełnie obce. Być może jestem przewrażliwiony, tylko ja zwracam uwagę na pewne sprawy, a wy nie i problem wcale nie istnieje? Nieopięte jednak dla mnie jest, jak osoba zarabiająca niemałe pieniądze, ma trudność, by nauczyć się poprawnie wymawiać nazwiska zawodników, by przygotować się do spotkania i przejrzeć statystyki albo plotki dotyczące rywalizujących zespołów. Szczególnie jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, ja, jako kibic, śledzę na bieżąco kilka portali o tematyce sportowej, dodatkowo przeglądam kilka oficjalnych polskich stron europejskich gigantów i kolekcjonuję jeden magazyn stricte piłkarski. Co się z tym wiąże, oprócz „nieoficjalnych plotek transferowych”, czytam praktycznie każdy artykuł i wiele wywiadów. Natomiast oglądając mecz, mam wrażenie, że „specjaliści”, „komentatorzy” czy też „dziennikarze” poruszając jakieś tematy, owszem, również przeglądają te portale, ale czytają jedynie nagłówki. Dla mnie jest różnica, czy pan Iksiński, który jest poza kadrą meczową (bo tak brzmiał przykładowy tytuł artykułu) jest poza nią z powodu decyzji trenera i słabszej dyspozycji, czy też są inne powody jak uraz, zapis w kontrakcie zawodnika, że np. nie może grać w meczu z tym i tym rywalem, albo inne powody, których może być naprawdę wiele. W momencie, kiedy ja posiadam wiedzę na ten temat, a głos towarzyszący meczowi (głos towarzyszący meczowi – proszę zapamiętać, bo do tego też wrócę!), postanowił sobie dopowiedzieć nieco inną historię na ten temat.

Kolejny FAKT obnażający poziom polskich komentatorów/dziennikarzy (nazywajmy ich jak chcemy, bowiem często zamieniają się tylko stołkami), no właśnie, często są tylko głosem towarzyszącym wydarzeniom dziejącym się na boisku. Wiki podpowiada: **Komentator sportowy** – dziennikarz sportowy relacjonujący wydarzenie sportowe. Koniec cytatu. Może ja źle rozumiem. Rzucę pytanie w eter, które wyjaśni, o co mi chodzi i zarazem będzie akcentem kończącym ten akapit. Czyli komentator sportowy, to ktoś, kto mówi mi, który zawodnik strzela bramkę/ jest przy piłce/ podaje, czy to ktoś, kto wysnuwa wnioski, że gracz z numerem takim i takim, nie strzelił bramki w dogodnej sytuacji trzy akcje temu, PRAWDOPODOBNIEM dlatego, że w zeszłym tygodniu był na urodzinach kolegi i robił za wodzireja, przez co obniżył swoją dotychczasową formę? Tym bardziej, gdy robi to w sposób niekompetentny, opisany w akapicie wyżej, bo zawodnik nie był wodzirejem na urodzinach swojego kolegi, tylko kolega był wodzirejem na jego urodzinach...

Być może ku zdziwieniu niektórych, nie mam pretensji, jeśli jakiś Pan Szpakowski w ferworze emocji związanych z przyspieszeniem gry na boisku, rzuci, że przy piłce znajduje się Maradona zamiast Messiego. Jednorazową pomyłką jestem w stanie zrozumieć, jednak jeśli w.w. pan (lub jakiś inny) robi taką gafę po raz drugi na przestrzeni minuty, to myślę, że wystawia się na szydercze uśmiechy nie tylko kibiców przed telewizorami, ale także kolegów po fachu.

Ostatnia rzecz. Niedawno poszerzyłem swoją wiedzę (co jest nawet udokumentowane) o przepisy gry w piłkę nożną. Ale nie na zasadzie, że wreszcie wiem, kiedy pada bramka i o co chodzi, teraz wiem już na przykład, że wejście 2 sanitariuszy i jednego lekarza klubowego na plac gry, podczas weryfikacji, jak poważna jest kontuzja zawodnika, jest błędem sędziego, bowiem może on w takim przypadku wpuścić jedynie dwóch członków sztabu medycznego. I właśnie poszerzenie swojej wiedzy o takie wiadomości polecam panom redaktorom, a często nawet bardziej banalne, dotyczące spalonych, fauli czy innych wydarzeń boiskowych. Tak, żeby nie wmawiali mi, że zawodnik „chyba zbyt mocno łokciami walczył o pozycję, w związku z czym arbiter podyktował przewinienie”, kiedy ja wyraźnie widzę, że sędzia sygnalizuje spalonego.

W żadnym wypadku, nie miałem na celu urażenia jakiegokolwiek komentatora, który często mnie nawet rozbawia, podczas gdy widowisko traci na wartości, bo obie drużyny nie kwapią się, by przedostać się pod bramkę rywala. Nie chcę też wmawiać nikomu swoich racji, jaka to banda niedokształconych panów w garniturkach reprezentuje poszczególne stacje telewizyjne. Sugeruję tylko zwrócenie uwagi (o ile już tego nie robicie) właśnie na takie sprawy, a przede wszystkim zalecam, by komentarz był jedynie dodatkiem do meczu, aby w pełni móc rozkoszować się widowiskiem.

Jakub Lepianka, kl. 2F



Rys. Karolina Birnbaum, kl. 3C

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.zs6@wp.pl.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów i rysunków w aktualnej Cenzurce:

Agnieszka Billewicz, kl. 3A; Kacper Rygałło, kl. 3E; Daria Białobrzycka, kl. 3F; Michał Perzanowski, kl. 3F;
Mateusz Litwin, kl. 3A (logo Cenzurki); Weronika Nowogórska, kl. 3C; Karolina Birnbaum, kl. 3C;
Daria Musa, kl. 2F; Jakub Lepianka, kl. 2F; Marcin Piotrowski, kl. 2A; Nina Jarosz, kl. 2F; Alicja Olszewska, kl. 2G;
Paulina Abulewicz, kl. 2E; Dominika Markiewicz, kl. 1B; Zuzanna Bocian, kl. 1E;
Weronika Behm, kl. 1F; Justyna Mierzwiak, kl. 1F.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,
współpraca: Justyna Hełmiński – polonistka, Margerita Niwelt i Ewa Toporek-Niemczyk – anglistki.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**